

BIBLIOTECA
PW
SP.
ERASMUS

9909

KDN., 15. 10. 1. 53, 20,000





Luw. 362

H. 553

HISTORJA POLSKI W OBRAZACH
DO UŻYTKU SZKÓŁ POWSZECHNYCH

.1

.0

1

KIEROWICTWO

ROW. 2

Num. 362.

im. św. Bronisławy w Krakowie.

W. KUCHARSKI

H.P.

GROTTGER

MALARZ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

H. 553.



LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WARSZAWA, KSIĘGARNIA WŁASNA, UL. NOWY ŚWIAT L. 69

KRAKÓW, FILJA WYDAWNICTWA, ULICA ŚW. ANNY L. 11

POZNAŃ, SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

WILNO, KSIĘGARNIA J. ZAWADZKIEGO, UL. WIELKA L. 27

1923.

~~063 a/~~
~~704 a/~~
9909 ✓





1. Manifestacje

Rozbiory Polski, dokonane w latach 1772, 1793 i 1795, były bezprawiem, krzywdą, odczuta głęboko przez cały naród.

Przeciw tej krzywdzie buntowali się Polacy i wyczyszcili przez okres półtorawiekowej niewoli każdą sposobność, aby jarzmo, nałożone im przez zaborców, zrzucić.

Legiony Dąbrowskiego i współudział Polaków w wojnach napoleońskich, powstanie listopadowe (1830/31), ruchy wolnościowe w Poznańskim i w Małopolsce w latach 1846—1848, a w końcu powstanie styczniowe dowodzą, że Polacy nie wyrzekli się myśli o wolnej Ojczyźnie. Mimo rozbicia na trzy zabory, mimo prześladowań zaborców miłość Ojczyzny w kaj-

danach trwała w narodzie i potężniała, a podniecali ją wielcy wieszczowie narodowi Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, powieściopisarze, uczeni i liczne, jawne i tajne stowarzyszenia patriotyczne w kraju i zagranicą.

Miłość Ojczyzny na zewnątrz objawiała się w walkach z ciemieczkami, które zazwyczaj poprzedzały modły o wolność po kościołach i tłumne manifestacje zwłaszcza w Warszawie, sercem Polski zwanej.

Najlichniesze manifestacje jako wyraz silnego napięcia uczuć patriotycznych przypadają na czas, poprzedzający wybuch powstania styczniowego.

Rosja zakończyła kilka lat przedtem wojnę krymską z Turcją i w pokoju paryskim car Aleksander II. przyrzekł Polakom wolność religijną, obiecał do szkół wprowadzić język polski, otworzyć uniwersytety, urzędnikami mianować Polaków.

Polacy, ufni w obietnice, szybko jednak przekonali się, że car nie myśli szczerze o spełnieniu przyrzeczeń. Pozwolenie na wyjazdy za granicę i utworzenie Towarzystwa rolniczego, oraz akademii medycznej w Warszawie były jedynym zyskiem Królestwa.

Wskutek tego z roku na rok rosło w kraju niezadowolenie, a młodzież szkolna i rzemieślnicza zawiedzione nadzieje objawiała zapomocą szeregu patriotycznych obchodów.

Obchody te brały stany. Chłop, mieszczanin i szlachcic brali udział w manifestacjach narodowych.

Pierwsza z nich przypada na dzień 2 lutego 1860 r. Podczas nabożeństwa żałobnego u OO. Dominikanów za braci poległych w walkach o wolność o strop świątyni uderzała błagalna pieśń: „Boże, coś Polskę“, a portrety Kościuszki i Kilińskiego, rozdawane rozmodlonym tłumom, przypominały Racławice i pierwszy odruch narodu przeciw zaborczej Rosji z r. 1794.

W cztery miesiące później manifestacyjnie grzebano zwłoki generałowej Sowińskiej, której mąż poniósł bohaterską śmierć na Woli pod Warszawą, gdy bronił jej okopów w r. 1831. W pogrzebie tym uczestniczyło 10.000 ludzi.

Niemniej uroczystości czczono w listopadzie rocznicę wybuchu powstania z r. 1830/31, a w lutym 1861 rocznicę słynnej bitwy pod Grochowem. Tę ostatnią uroczystość z kościołów przeniesiono na ulice Warszawy, a wtedy policmajster War-

szawy, osławiony wróg Polaków, Trepow do rozpędzenia procesji wezwał pomocy wojska. To na Krakowskiem Przedmieściu użyło broni; pięciu poległych zboczyło krwią bruk stolicy, a ta krew stała się zwiastunem nowej walki narodu o wolność.

Oburzenie było powszechne. Do namiestnika carskiego Gorczakowa udała się wtedy deputacja, złożona z najpoważniejszych obywateli i zażądała usunięcia znienawidzonego policmajstra, zezwolenia na uroczysty pogrzeb pięciu ofiar i posłania adresu do cara, w którym Polacy domagali się swobód.

Gorczaków przeląkł się i zezwolił na żądania Polaków. Pogrzeb pięciu ofiar na cmentarz powązkowski przemienił się znów w wielką manifestację narodową, w której brała udział cała Warszawa bez względu na stany. Trepow został usunięty, a na czele komisji oświecenia publicznego w miejsce rosyjskiego czynownika Muchanowa stanął Polak, margrabia Aleksander Wielopolski.



2. Zamknięcie kościołów

Wielopolski (*1803 †1877), zwolennik pojednania Polski z Rosją, ambitny, rozumny, despotyczny, na stanowisku naczelnika oświecenia publicznego zdziałał dużo dobrego. Zreformował szkoły powszechne, do szkół średnich sprowadził wielu nauczycieli z Poznańskiego i założył w stolicy Szkołę Główną, jako jeden z najlepszych uniwersytetów na ziemiach polskich.

Ale nienawidził on lubianego przez ogół rówieśnika hr. Andrzeja Zamoyskiego, uczestnika bitwy pod Grochowem, założyciela fabryki maszyn parowych na Solcu pod Warszawą i organizatora żeglugi parowej na Wiśle, wielkiego patrioty

i prezesa Towarzystwa rolniczego (*1800 †1874). Wszyscy Polacy jego pragnęli widzieć na stanowisku Wielopolskiego, to też aby pozbawić Zamoyskiego wpływów Wielopolski rozwiązał Tow. rolnicze, skupiające koło osoby Zamoyskiego patriotyczną szlachtę.

Czyn ten wywołał powszechne oburzenie. Wyraziło się ono w wielkiej owacyjnej manifestacji przed domem Zamoyskiego, skąd ruszono na Zamek, gdzie do rozpędzenia tłumów znowu użyto wojska. I znów dnia 8 kwietnia 1861 połała się obficie krew mieszkańców Warszawy. Naliczono około 200 zabitych.

Ale ten grozą przejmujący pogrom nie ostudził zapału patriotów.

Przykład Warszawy działał na inne części ziem polskich. Manifestacje patriotyczne z powodu różnych rocznic narodowych były urządzane po różnych miastach bardzo uroczyście, a w wyładowaniu się uczuć partrjotycznych przodowała stolica Litwy, polskie Wilno. Przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej codziennie gromadziły się rozmodlone rzesze.

I tam 18 sierpnia 1861 strzelało wojsko do ludu na Pohulance i tam obchodzono podniosłe rocznicę unji Litwy z Polską, zawartą w Horodle w roku 1413 za Władysława Jagiełły po grunwaldzkim zwycięstwie nad Krzyżakami.

Ale najbujniej objawiał się patriotyzm w Warszawie. Manifestacyjnie chowano arcybiskupa ks. Fijałkowskiego, który potępiał brutalizm urzędników carskich, a duchowieństwu nakażywał pamiętać, że jest polskiem.

W rocznicę śmierci bohatera z pod Racławic ludność znowu zapełniła kościoły. Lecz wtedy stała się rzecz straszna. Żołdacy rosyjscy wpadli do kościołów OO. Bernardynów, św. Jana i św. Krzyża i kolbami rozpędzali modlących się, więżąc około 3000 opornych.

Wobec zbeszczeszczenia świątyń Pańskich kapituła nakażała zamknięcie kościołów, które trzeba było na nowo poświęcać. Umilkły dzwony, ustały modły. W duszach rodził się bunt.



3. Branka

Następca Gorczakowa, pojednawczy Francuz Lambert ustąpił, a generał gubernator Warszawy, Niemiec Gerstenzweig, sprawca gwałtu, dokonanego na kościołach, pozbawił się życia.

Nowy namiestnik Królestwa Lueders siłą postanowił stłumić bunt Polaków. Utworzył tajne sądy, więził, dokonywał rewizyj mieszkań, nękał naród.

Wtedy Wielopolski udał się do Petersburga i przedstawiając carowi grozę położenia w stolicy, spowodował odwołanie gwałtownego Luedersa, wtedy też sam otrzymał tytuł wielkorządcy cywilnego, podczas gdy na czele wojska stanął brat carski, wielki książę Konstanty, zamianowany wicekrólem Królestwa.

Na nowem stanowisku Wielopolski dokonał mianowania arcybiskupem stolicy ks. Zygmunta Felińskiego, znanego patryjotę, który w lutym 1862 roku otworzył zamknięte od października kościoły, ale nowy wielkorządca nie umiał uspokoić wzburzonych prześladowaniami umysłów.

W Warszawie i w Królestwie, oraz na Litwie dwa podówczas istniały stronnictwa. „Biali“, do których należała przeważnie szlachta i bogatsze mieszczaństwo, dążyli do naprawy stosunków drogą pokojową, drogą próśb, adresów, ugody. „Czerwoni“, skupiający koło siebie młodzież zapalną, akademików i rzemieślników, nie wierzyli w łaskę carską i rozumieli, że wolność wywalczyć trzeba z bronią w ręku. Ci parli do powstania.

Wielopolski, chcąc się pozbyć żywiołów niespokojnych, które utworzyły własny rząd, zwany Komitetem Centralnym, postanowił urządzić w Królestwie pobór rekruta, nie zapomocą losowania — jak było dotychczas — ale na podstawie spisów policyjnych.

Spis ten obejmował około 50.000 zapalonych, gorących patriotów polskich, których Wielopolski chciał wcielić do armji rosyjskiej na 25 lat i w ten sposób pozbawić „Czerwonych“ najgorliwszych członków.

Ten bezprawny pobór rekruta, który nawet uczciwi Rosjanie potępiali, nazwano branką.

Brankę rozpoczęto w połowie stycznia 1863 roku. Policja, wspierana przez żołnierzy, chwytła młodych ludzi na ulicach, wdzierając się do mieszkań, zabierając dzieciom ojców, matkom synów, siostrom braci, nieraz jedynych żywicieli rodzin. Płacz i rozpacz zostawały w domu po takich napadach policji, nędza i głód zapowiadały swoje panowanie na poddaszu rzemieślnika, porwanego gwałtem od rodziny.

Wtedy nawet „Biali“, umiarkowani, złączyli się z „Czerwonymi“. Komitet Centralny przemienił się w Rząd Narodowy; wybuch powstania został przyspieszony.



4. Pożegnanie

Już nie drogą zamachów na Luedersa, księcia Konstantego lub Wielopolskiego, ale jawnie pokolenie nowe postanowiło spłacić dług Ojczyźnie i oddać życie za jej wolność i prawa do niepodległego bytu.

Rząd Narodowy wzniosłą odezwą wezwał naród pod broń do walki z ciemnością i na dzień 22 stycznia zapowiedział wybuch powstania.

Pierwsze szeregi powstańcze utworzyli ci, którzy nie chcieli iść dobrowolnie do armji carskiej i uciekając przed branką, w puszczy Kampinowskiej pod Warszawą rozpalili pierwsze ogniska obozowe. Za nimi szła młodzież uniwersytecka i rzemieślnicza, porzucając warsztaty pracy, szli na krwawy bój urzędnicy, szlachta.

Ale z wojny niezawsze się wraca. Chwile pożegnania z rodziną, z żoną, matką, siostrą, dzieckiem, które trzeba było porzucić na pastwę mściwego wroga, dla żołnierza-powstańca

były najboleśniejsze. Przez ogień takiej próby przejść musiał każdy powstaniec; ale sił przy pożegnaniu dodawała mu miłość Ojczyzny i patriotyzm niewiast polskich, które ponad wszystko kochają Ojczyznę i zdolne są do ofiar dla niej z największych swoich ukochań.

Z błogosławieństwem ojca, który walczył w powstaniu listopadowym, z kokardą białoczerwoną, którą powstańcowi do czapki przypinała miękka, kobieca ręka, ze łąką żony, która na burce powstańczej lśniła jak srebrzysty order, ze szkaplerzem na szyji, który przy pożegnaniu zawieszała synowi matka kochająca, aby mu był puklerzem od kuli nieprzyjacielskiej, szedł powstaniec w lasy na bój nierówny.

Polska zyskiwała obrońców podeptanej przez wroga wolności. Duchowieństwo i drobna szlachta oświadczyły się za Rządem Narodowym. Dziesiętnicy i setnicy gromadzili chętnych do broni, podatki na cele narodowe płynęły obficie. Niejeden ostatni zaoszczędzony grosz rzucał na potrzeby Ojczyzny, kobiety dawały złote ozdoby.

„Polska nie może bez oporu poddać się sromotnemu gwałtowi“ — mówiła odezwa Rządu Narodowego, a naród wprowadzał ją w czyn.



5. Kucie kos — Przysięga

Powstanie wybuchło w zimie; ale powstańcy nie myśleli o tem, że mróz jest wrogiem żołnierza źle odzianego. Ich grzał zapał do walki z odwiecznym wrogiem, który zagrabił bezprawnie największą część ziem polskich.

Gorzej było z bronią. Tej brakowało. Ten miał starą flintę myśliwską, ów pistolet jednostrzałowy za pasem, a w ręku zardzewiały kordelas, tamten zwykły nóż wyostrzony lub szablę, odziedziczoną po dziadku, która pamiętała dawne zwycięskie boje. Niejeden szedł jednak przeciw regularnej armji carskiej, dobrze okrytej i dobrze uzbrojonej, z gołą pięścią, zaciśniętą groźnie.

Aby czemkolwiek brak broni zastąpić powstańcy — jak ongiś raclawiccy kosynierzy — na sztorc wbijali kosy wyostrzone. Rozpoczęła się praca po kuźniach; pracowały miechy, na kowadłach przekuwano kosy, na toczydłach ostrzono je zawzięcie, bo żołnierz-powstaniec, żądny walki, czekał niecierpliwie na kosę, aby nią czemprowadziej zdobyć na wrogu inną, lepszą broń.



Równocześnie według planu ułożonego przez Rząd Narodowy napadano na załogi rosyjskie, rozrzucone w Królestwie i stoczono szereg mniej lub więcej szczęśliwych utarczek, zdobywając karabiny, a nawet gdzieniegdzie armaty.

Powodzenie pierwszych oddziałów dodawało otuchy powstańcom, tembardziej, że zdawało się sprzyjać porywowi patriotów położenie w ówczesnej Europie.

We Francji rządził wtedy Napoleon III, który jak jego stryj Napoleon I nazywał się głośno przyjacielem Polaków. Głosił on zasadę, że każdy naród ma prawo do niezależnego bytu i dopomógł Włochom do utworzenia zjednoczonego państwa.

Zdawało się, że on Polaków nie opuści w chwili stanowczej, a za Francją pójdzie zgodnie Anglja, aby osłabić Niemcy,

potężniejące pod przewodnictwem Prus coraz bardziej. Ze słabą, pobitą we Włoszech Austrią nie liczono się zupełnie.

Wogóle położenie w Europie zdawało się być dogodne; ono zachęcało do walki i budziło wiarę w powodzenie powstańczych usiłowań.

Wiara ta przyczyniła się do tłumnego zgłaszania się do szeregów.

Powstawały coraz liczniejsze obozowiska, a każdy ochotnik na znak, że wiernie aż do śmierci służyć chce Ojczyźnie i gotów dla niej nawet do poświęcenia swego młodego życia, składał przysięgę. Odbierał ją zwyczajnie kapelan obozowy wobec umęczonego na krzyżu Chrystusa. Świadcami byli współtowarzysze obozowi i las polski, który wraz z powstańcami o wieczornej godzinie modlił się, błagając Stwórcę o zwycięstwo słusznej sprawy.



6. Obóz powstańców

W samych początkach liczono około 10.000 powstańców, podczas gdy Rosja zdołała skupić 83.000 żołnierzy różnej broni, a Prusy, które stanęły po stronie Rosji, obsadziły granicę sześćdziesięcioletnią armją.

Ponieważ powstańcy musieli skupiać się po lasach, najliczniejsze ich oddziały tworzyły się tam, gdzie gęste bory kryły ich obozowiska.

Zaszyci w leśnych ostępach niby zwierz w mateczniku, choć nie mieli dachu nad głową, a zimno przejmujące mroziło członki, powstańcy rozwinęli bujne życie obozowe przy ogniskach, stale płonących.

Gęsto rozstawione dookoła obozu czaty, strzegły dostępu szpiegów do obozu, a w razie niebezpieczeństwa alarmowały powstańców, wzywając do broni.

Wewnątrz obozu każdy spełniał swój obowiązek. Jedni pod komendą dowódcy uczyli się sztuki wojennej i robienia bronią, inni czyścili broń lub gotowali posiłek dla oddziału,

a w chwilach wypoczynku przy ognisku gawęda obozowa lub z cicha nucona pieśń żołnierska urozmaicały długie godziny czekania na rozkaz bitewny.

Czasem wywiadowcy, wysyłani przez komendanta na zwiady, rzucali w obóz wesołą wieść o zwycięskiej bitwie, stoczonej przez inny oddział, kiedyindziej tłumiła radość wieść o klęsce naszych.

Czasem dotarła do obozu matka, drżąca o życie jedynaka, czasem żona, stęskniona za mężem, zdołała wyżebrać u placówek wolne przejście do obozu; kiedyindziej znów szpiega przyprowadzano, który za ruble carskie chciał zdradzić obozowisko, zbadać miejsce jego postoju, liczebność siły zbrojnej i stan uzbrojenia powstańców.

Ten wygląd obozu zmieniał się po bitwie. Jęk rannych, łzy matek, rozpacz żon, które przecuciem nieszczęścia wiedzione, znajdowały dostęp do obozu, napełniał polanę leśną, odbijał się echem o pnie leśne i szedł po kraju niby skarga bolesna.

Służba sanitarna była bardzo trudna. Rannych trzeba było ukrywać przed okiem wroga w dworach szlacheckich lub pod włościańską strzechą. Szarpiej tylko było dosyć; dostarczały ich Polki-patryjotki.

Najliczniej gromadzili się powstańcy w okolicy Warszawy i na północ od Krakowa, gdzie góry Świętokrzyskie, lasy i kopalnie dawały powstańcom bezpieczne schronisko, a bliskość granicy ułatwiała dowóz broni.

Koło Ojcowa Kurowski zgromadził około 2000 powstańców, Langiewicz, profesor szkoły wojskowej w Cuneo, we Włoszech, mianowany po Mierosławskim drugim dyktatorem powstania przez Rząd Narodowy, walczył w okolicach Kielc i Radomia.



7. Bój

Powstanie styczniowe tem się różni od listopadowego i od innych wojen, że do walki stają nie regularne armje z obu stron, ale regularne wojska carskie muszą walczyć z małymi oddziałami polskimi, które pobite lub rozprószone w jednym miejscu wyrastają w innem, niepokoją stale wojska rosyjskie, zmuszając je do ciągłej czujności, nużą, odcinają dowozy żywności i nie dopuszczają do stanowczej, rozstrzygającej bitwy.

Taki sposób wojowania, zwany partyzantką, pozwolił Polakom mimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela utrzymać zbrojny ruch nawet do r. 1865.

Marjan Langiewicz z Krotoszyna (*1827), syn lekarza wojskowego z powstania listopadowego, oficer armji pruskiej, później uczestnik walk o wolność Włoch i profesor szkoły wojskowej w Cuneo, jako dyktator skupił największy oddział; zajął Staszów i miasteczko Skagę, bijąc kilkakrotnie nieprzyjaciela. Ale w przekonaniu, że większych sił skupić w jednym miejscu nie można, podzielił powstańców na dwa mniejsze oddziały (pod Czachowskim i Śmiechowskim), a sam przez Małopolskę pragnął dostać się w Lubelskie. Poznany dostał się do więzienia austriackiego wraz ze swoim adjutantem Henryką Pustowójtówną.

Równocześnie na Podlasiu cudów waleczności dokazywał Mystkowski-Sokół, walcząc dzielnie pod Węgrowem i Rogiński pod Siemiatyczami; w Lubelskiem stawiał opór Moskałom Frankowski, rozstrzelany w Lublinie, na Kujawach Mielęcki. Walczono ze zmiennem szczęściem w Sandomierskiem, Płockiem, na Litwie i Żmudzi. Bój zacięty rodził bohaterów, którzy rzucali się w najzaciętszy wir walki, broniąc narodowych sztandarów z Częstochowską i białym orłem na tle amarantu. Francuzi Joung de Blankenheim, Faucher i Ganier d'Albin, Parczewski pod Pyzdrami, Marcin Borelowski, zwany Lelewelem, pod Józefowem, Zygmunt Padlewski, rozstrzelany w Płocku, pod Myszyńcem, Jeziorański pod Kobylanką, generał Hauke, zwany Bosakiem, Kruk-Heidenreich i cały szereg innych wodzów zyskiwało sławę na różnych pobojuwiskach Królestwa.

Na Litwie i na Żmudzi wielki patriota ks. Mackiewicz, Sierakowski, powieszony w Wilnie, Narbut, Suzin i inni zmagali się z przemożnym wrogiem, więząc znaczne siły rosyjskie pod Korkiszkami.

Wysocki i Horodyński uderzyli z b. Galicji na Radziwiłłów, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeź) przygotowywał posiłkowe oddziały w Turcji, Czartoryski z Paryża zapewniał o pomocy francuskiej.

Na czele orężnej rozprawy jako ostatni dyktator powstania stanął Romuald Traugut, były oficer rosyjski, a obok niego rząd sprawowali: Toczyński, Zieliński, Jeziorański i Krajewski.

Zapał do walki z wrogiem nie ustawał. Jedne oddziały nikły, inne powstawały; bój, na chwilę pozornie zamarły, odżywał i potężniał. Każdy powiat miał swoje bohaterskie przeżycia.

Taczanowski bił się pod Ignacewem, Czachowski pod Ostrowem. W Krakowskiem działał Bohdan Bończa, na Wołyniu Różycki. Sprawnie też działali przez rząd mianowani komisarze wojewódzcy; kobiety pełniły znakomicie służbę kurjerską i wywiadowczą; prasa spełniała dobrze swoje zadanie.

Wiara w zwycięstwo utrzymywała się przez cały rok 1863.



8. Widmo

Powodzenia powstańców na terenie walk w Królestwie i na Litwie zwróciły na Polskę uwagę innych państw europejskich. Francja, Anglja, Austria, Włochy, Szwecja, Norwegja i Turcja zdawały się sprzyjać polskiej sprawie.

Ale te sympatje nie wyszły poza granice dyplomatycznych działań. Noty wspólne i list Napoleona III do cara były jedy-nymi oznakami zainteresowania się przyjaciół Polski powsta-niem, a tymczasem Rosja za wszelką cenę dążyła do stłumienia powstańczego ruchu.

Rosły też z dnia na dzień mogiły powstańców, płacz osie-

roconych żon i dzieci wołał do Boga jękiem bolesnym. Nawet posiłki, formowane w Turcji, nie doszły do Królestwa, pobite po drodze przez Rumunów. Zapał, który początkowo ogarniał cały naród, stygł, im więcej klęsk spadało na poszczególne rodziny i na kraj stopą wojny deptany.

Car wysłał do Polski Niemca Berga, a na Litwę srogiego Murawiewa, którzy gwałtem i brutalną siłą mieli stłumić powstanie, prześladując rodziny powstańców i przepełniając więzienia ofiarami. Poszanowanie praw wojennych ustało. Moskale mordowali haniebnie jeńców wojennych i dobijali rannych. Zwyczajny rabunek mienia polskiego rozpanoszył się w całym Królestwie; płonęły dwory, podpalane przez siepaczy rosyjskich.

Romuald Traugut, (urodzony w r. 1826 w Szostakowie, w Brzeskiem, spokrewniony przez żonę z Kościuszką), napróżno dążył wraz z innymi członkami Rządu Narodowego do podtrzymania upadającego ducha w narodzie. Widmo śmierci coraz częściej snuło się po obozach, a jesienne deszcze i wczesna zima odbierały ochotę do dalszej walki.

Na Litwie Murawiew, ongiś szef biura szpiegowskiego w Petersburgu, obdarzony nieograniczoną władzą, pracował uczciwie na miano wieszatela. Podburzał lud przeciw szlachcie, nękał duchowieństwo, za schwytanie powstańca płacił rublami, tępił Polaków na Litwie. We Wilnie, Kownie, Grodnie, skrzypiały szubienice; postrach padł na patriotów. Na szubienicy skonał ranami okryty zwycięzca z pod Rogowa i Birżan Sierakowski, zawiśli na niej hr. Leon Plater, ks. Iszor, Kalinowski i inni. Dni grozy nastały po jasnym błyskach nadziei.

W Królestwie Berg również niszczył ducha buntowników, jak nazywał Polaków, ale Traugut mimo prześladowania zdołał przez cały rok 63 i 64 aż do chwili uwięzienia podniecać żągie powstania.

Dopiero w kwietniu 1864 uwięziony, po procesie, który ciągnął się przez długie cztery miesiące, zginął na stokach cytadeli warszawskiej na szubienicy razem z czterema innymi członkami Rządu Narodowego jako bohaterski męczennik narodowej sprawy.

Dzień stracenia pięciu członków ostatniego Rządu Narodowego t. j. dzień 5 sierpnia 1864 uważany jest jako kres

powstania styczniowego, chociaż mimo widma śmierci, które snuło się po lasach polskich i litewskich borach, poszczególne oddziały trzymały się do późnego lata 1865. Walczono w Augustowskiem i w Lubelskiem. W Sandomierskiem Bosak zmagął się niestrudzenie z osaczającym go wrogiem. Na Żmudzi trzymał się ks. Robak i Olszewski, a na Podlasiu wyrósł na bohatera narodowego ks. Stanisław Brzóska, powieszony w Sokołowie 23 maja 1865.

Ale były to już ostatnie wysiłki powstańców. Ruch zbrojny nie ogarnął mimo odezw i nawoływań do broni wszystkich warstw narodu i skonał, krwawo tłumiony przez rząd carski. Pomoc obca zawiodła.

Smutek rozsnuł swe czarne skrzydła nad Królestwem i bratnią Litwą.



9. Pod murami więzienia

Po upadku powstania carski rząd trjumfował, znęcając się nad zwyciężonymi. Bezbronnych gnębiono i tłoczono po więzieniach i lochach wilgotnych; rozpoczęto procesy, wymuszając knutem zeznania. Na kraj nałożono nowe ciężary, ściągając daninę wojenną, zwaną kontrybucją, w sumie pół miljarda złotych polskich, zabierano majątki patriotów, którymi wynagradzano urzędników rosyjskich, odebrano Polakom samorząd nad zniszczonym krajem; w szkołach i urzędach zaprowadzono język rosyjski jako urzędowy; Polaków odsunięto od urzędów, uniwersytet zmoskwiczono. Szczególniej srogo prześladowano

unitów na Białej Rusi, Polesiu i Wołyniu; kościoły zamieniano na prawosławne cerkwie.

Także na Litwie prześladowano Polaków, a katolicyzm starano się zastąpić prawosławiem, wprowadzając i tam język rosyjski w miejsce polskiego i popierając ruch litewski-narodowy przeciw Polakom, aby zniszczyć zbratanie się dwóch narodów, istniejące od czasów ślubu Jadwigi z Jagiełłą i posiać nienawiść w miejsce dotychczasowej zgody.

Polakom zakazano nawet nabywać ziemię, prześladując przez całe pokolenia rodziny powstańców.

Kto z nich nie uciekł za granicę lub do b. Galicji, tracił zdrowie w lochach więziennych, z za kraty żelaznej tylko oglądając dzień słoneczny. I pod te mury więzienne matki prowadziły chłopięta nieletnie aby wbić im w pamięć wychudzoną twarz ojca-bohatera i córki, aby — może po raz ostatni — oglądały ojca, przykutego łańcuchem do oślizłej z wilgoci ściany więziennej kazamaty.

Żałoba po 30.000 poległych, którym las polski szumiał pieśń o nieśmiertelnej sławie, ból po półtora tysiącu ofiar, które zawisły na drzewie hańby niby ostatni zbrodniarze, zdawały się być jedyną zapłatą za bohaterski poryw tych, którzy śmierć przenieśli ponad życie w hańbiącej niewoli.

Na wygnanie poszedł Andrzej Zamoyski i arcybiskup warszawski ks. Feliński, a za nimi biskupi płocki, wileński, łucko-żytomierski, sejneński. Żandarmerja carska tropiła wszędzie partjotów. Polska krwią i łzami płaciła za bunt; żałobą okrył się kraj cały; nawet dzieci w Polsce śmiać się przestały.



10. Pochód na Sybir

Prześladowaniom po upadku styczniowego powstania nie było końca. Ci, co nie spoczęli w mogile, aby śnić o Polsce wolnej lub nie zawisli na szubienicy, skazywani byli na długoletnie więzienie w petropawłowskiej twierdzy lub zsyłani na wygnanie na mroźny Sybir. Ilu tych nieszczęśliwych pognano z etapu na etap do dalekiej Azji, nahajem przyspieszając ich krzyżową drogę, ilu zawieziono tam w kibitkach, któż zliczy? Z głowami do połowy zgolonemi, z czerwonym numerem na szynelu aresztanckim, skuci niby zbrodniarze, zziębnięci, zgłodniałi, zgnębieni szli bez nadziei lepszego jutra powstańcy z miasta do miasta, z Europy do Azji, żegnając nawet myśl o powrocie do wolnej Ojczyzny. Ile bólu nieśli w swych pierśsiach na wygnanie, opisać niepodobna. W Europie jeszcze, na etapach towarzyszyło im współczucie współrodaków i ich pomoc; ale im głębiej pędzono ich na daleki wschód przez tysiące

wiorst po ośnieżonym gościńcu, który krwawił stopy, tem czuli się bardziej samotni, jakby za życia pogrzebani. Szły tylko z nimi łzy i pamięć tych, co pozostali w kraju i szła potężniejąca w miarę oddalania się od ojczystych łąnów tęsknota za Ojczyzną.

Tapczan drewniany hen daleko w tajgach Sybiru, praca ponad siły w jakiejś kopalni i nędzna strawa skazańca — oto los, jaki ich czekał za to, że miłość Ojczyzny cenili nadewszystko.

Czasem za bohaterem-skazańcem szła dobrowolna wygnanka, żona lub siostra, z mężem czy bratem dzieląc los okrutny. Wtedy skazaniec rozumiał, że nie wszystko stracone, że miłość dla Polski przetrwa i tam daleko od polskich łąnów prześladowanie carskie, a dzieci i wnuki wrócą kiedyś do Ojczyzny wyzwolonej, zjednoczonej, wolnej.



11. Ciosanie Krzyża — Dźwiganie Krzyża

Tysiącem mil oddzieleni od swoich rodzin i ojczystej ziemi wygnańcy, zapędzeni na kraniec świata poza Ob i Irtyśz na tundry syberyjskie lub na daleką Kamczatkę, w męce znosili swój wygnańczy los.

Nikt się za nimi nie ujął, nikt nie myślał o naprawie krzywdy, a prośby rodzin, zanoszone do tronu carskiego, były bez odpowiedzi.

Nieszczęśliwych wszyscy opuścili. Tylko w najbliższej rodzinie posieleńca żyła pamięć bohaterskiego czynu. Opowiadał o nim wnukom stary dziadek, wypłakując resztki łez po stracie ukochanego syna, a matka dzieciom pokazywała fotografię ojca



w ramach, krepą czarną okrytych i mówiła o ojcu-bohaterze, jego zwycięskich potyczkach i cierpieniach. Nakrycie puste przy wigilijnym stole mówiło o nim domownikom, taksamo jak czarna, żałobna suknia pani domu, łza w jej oku, cicha modlitwa i złamane życie.

Wszystko to przypominało pamięć skazańca, żywą, nie-wygasłą mimo oddalenia. Nawet czas, ten lekarz smutków ludzkich, nie łagodził rany jątrzącej.

A tymczasem, przykuty do taczki jak zwykły zbrodniarz, skazaniec konał pomału na wygnaniu. Żarła mu duszę tęsknota za swoimi, brak wiadomości z kraju sen odbierał, a ciało niszczyła praca fizyczna w kopalni, w warunkach klimatycznych zabójczych.

Jedynem wyzwoleniem z udręki, która przez długie dni i miesiące niszczyła najsilniejszych, była śmierć-wybawicielka. Ona też, gorliwie pracując wśród wygnańców, koła bole i gasiła życie bohaterów.

Wtedy współtowarzysze niedoli wykopywali zmarłemu grób w twardej, wiecznie zamarzniętej, obcej krainie, kładli mu na zapadłe oczy grudkę ojczystej ziemi, którą jak skarb najdroższy każdy z wygnańców uniósł na obczyznę, a na mogile krzyż stawiali prosty, drewniany, nieudolną ręką ciosany. Jediną ozdobą takiego krzyża był dłutem wycięty rok 1863, rok nadziei narodu i nowego zawodu, nowej klęski.

Krzyżów takich i na Sybirze mroźnym i w kraju co roku powstawało więcej. Las cały ich wyrósł na śnieżnym stepie północnej Azji i na cmentarzach w całej Polsce, aby świadczyć o ofiarnej krwi narodu, który nie zaparł się nigdy swojej świętej wiary ni własnej Ojczyzny.

Krzyże te rozpostartemi jak do modlitwy ramionami zebrały u Boga zmiłowania, a u prześladowców lęk budziły; bali się oni, by z kości umarłych nie wyrosli mściciele.



12. Widzenie — Skazaniec obkuwający bryłę skalną

Śmierć, koicielka bólów ludzkich, jako jedyne wyswobodzenie z cierpień, niezawsze przychodziła w porę. Niejeden z wygnańców przez długie lata czekał na nią, z poddaniem się woli Bożej znosząc prześladowania czynowników rosyjskich, napróżno czekając na wieści z kraju.

Zresztą i wieści te nie dodawały otuchy. Rządy Berga w Królestwie i Murawiewa na Litwie, srogie prześladowania unitów przez Apuchtina i moskwiczenie Królestwa, nazywanego teraz krajem przywiślańskim, nie budziły nadziei ni wiary w lepszą przyszłość.



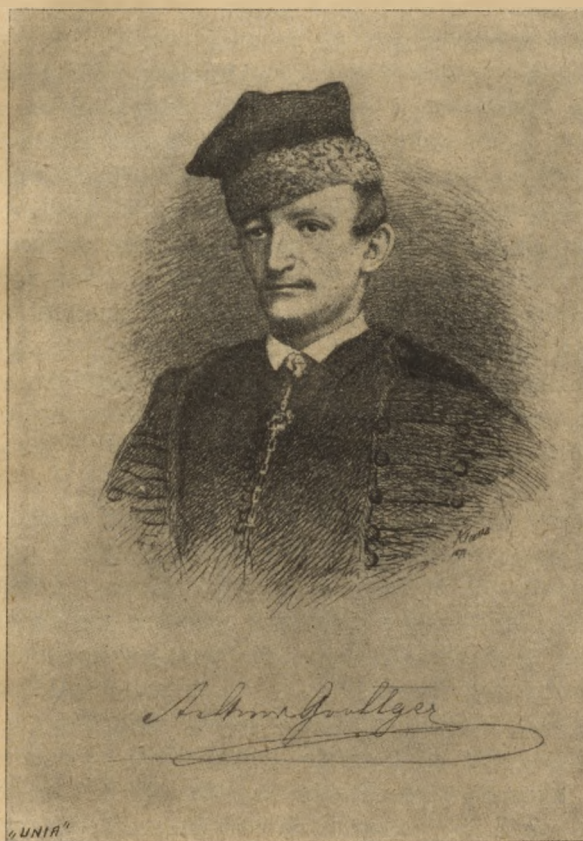
Wygnaniec przekonywał się, że jego poryw bohaterski i jego ofiarna krew nie przyniosły Ojczyźnie bezpośrednich korzyści. Świat tylko dowiedział się, że Polak nie wyrzekł się Polski wolnej, że rozbiory uważa za gwałt, zadany narodowi w chwili, gdy ten się odradzał przez stworzenie najlepszych w Europie szkół i przez uchwalenie Konstytucji 3-go Maja i że dążyć będzie wytrwale do odzyskania niepodległego bytu.

Ale ten zysk nie zadawałniał wygnańca; cierpiał; a gdy cierpienie doprowadzało go do rozpacz, graniczącej nieraz z obłędem, opuszczony od wszystkich Sybirak w Bogu jedynie widział deskę ratunku. Przy swojej taczce klękał wtedy na złomach kopalni i do Boga wyciągał ramiona. A Pan miło-

sierdza, który zagląda do głębin duszy ludzkiej, nie opuszczał skazańca; zsyłał mu Matkę pocieszenia.

Z jasnogórskiego ołtarza lub z Ostrej Bramy zstępywała wtedy Bogarodzica, przeczysta orędowniczka narodu i jego obroicielka, na padół łez, płaczu i bólu, obchodziła więzienne cele, gdzie konali skazańcy w wilgotnych lochach i poprzez śnieżne pola śladami męki narodu szła na daleki Sybir i jak żywa jawiła się oczom męczennika-powstańca, lży ocierała swoim białym płaszczem, nadzieją krzepiła i wiarą, iż przez ból i mękę wiedzie droga do zmartwychwstania.

Takiem widzeniem uspokojony skazaniec, korzył się przed majestatem Bożym, godził się ze swoim losem, brał w utrudzoną rękę ciężki kilof górniczy i — sam podobny do skały — kuł dalej bryłę skalną aż do skończenia swoich dni; umierał z wiarą, że Polska jeszcze nie zginęła.



13. Grottger

Całą bolesną historję powstania styczniowego wyczuł i rysunkami uwiecznił Artur Grottger w czterech cyklach obrazów, po mistrzowsku opowiadających dzieje 1863 roku i przeżyć powstańców i ich rodzin.

Artur Grottger urodził się w Małopolsce wschodniej, w Ottyniowicach (pow. Podhajce) dnia 11. listopada 1837 roku. Ojciec jego Jan Józef, Tarnowianin, który w powstaniu listopadowym (1830/31) dosłużył się stopnia oficerskiego, a później osiadł na wsi kolejno w Ottyniowicach, później w Hrehorowie, wreszcie zaś w miasteczku Bukaczowcach, zajmując się gospodarką rolną,

był malarzem - amatorem i onto pierwszy kształcił u młodego Artura zmysł artystyczny i rozbudzał fantazję.

Początkowe nauki Grottger, późniejszy malarz powstania styczniowego, pobierał w domu. Jako jedynastoletni chłopiec oddany został pod opiekę dziadka, Węgra z pochodzenia, urzędnika sądu szlacheckiego we Lwowie i babki, krakowianki. We Lwowie przebywał Grottger cztery lata, kształcąc się nie tylko w przedmiotach szkolnych, ale także w sztuce malarskiej pod kierunkiem znanych malarzy, Maszkowskiego i Juliusza Kossaka. Ponieważ rodzice jego podupadli majątkowo, znajomi wystarali się dla Grottgera o stypendjum cesarskie, które — przy pomocy możnej rodziny Skrzyńskich — pozwoliło młodemu artyście kształcić się w malarstwie najpierw w szkole sztuk pięknych w Krakowie, a następnie w akademji wiedeńskiej i w Monachjum, w Bawarji.

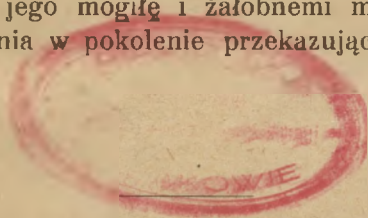
Z czasów szkolnych Grottger pozostawił wiele szkiców, rysunków i obrazów. W domu rodzicielskim słyszał on od ojca dużo opowiadań z życia obozowego i bitew powstańczych. W dworach szlacheckich: u swego opiekuna po śmierci ojca, właściciela Ottyniowic, Hilarego Siemianowskiego, u szwagra hr. Zabielskiego, u Skrzyńskich w Zagórzanach, Bobrowskich, Konopków, Dzieduszyckich, gdzie bywał dzieckiem, a później spędzał wakacje, również często spotykał się z opowiadaniem o świetnej, rycerskiej przeszłości narodu. Nic zatem dziwnego, że większą część jego prac z okresu chłopięcego wypełniają sceny wojskowe i wojenne, pełne życia i ruchu bitwy, ataki ułanów, napady, pościgi, polowania.

Na prawdziwego artystę dojrzał Grottger we Wiedniu, gdzie od r. 1855 z małemi przerwami, w czasie których przebywał u krewnych lub znajomych w Małopolsce, mieszkał prawie stale lat dziesięć. We Wiedniu dyrektor akademji i inni profesorowie oddawali dodatnio na rozwój talentu Grottgera. Tam też powstają różne rysunki piórkiem lub kredką, obrazy olejne, szkice ołówkowe, akwarele. Treścią ich sceny z życia ludu, przygody studenckie, epizody historyczne, portrety, karykatury. Wszystko, co malarza zajmuje, chwyta Grottger żywcem do swego rysownika i tworzy z tych notatek prawdziwe arcydzieła. Do szczytu dochodzi jego talent, gdy odtwarza powstanie styczniowe. Sam walczył fizycznie i zagrożony poważnie chorobą

piersiową, w powstaniu udziału nie bierze; ale odczuwa je czułem sercem Polaka-patrjoty, przeżywa z powstańcami ich zapał, mękę, ból po zawiedzionych nadziejach, grozę płonących wsi i łązy osieroconych wdów i sierót i te swoje uczucia, te duchowe przeżycia przelewa kredką i ołówkiem na kartony. Kartony te tworzą cztery grupy (cykle) i noszą tytuły: „Polonja“, „Warszawa“, „Lituanja“ i „Wojna“. W nich Grottger zamknął cały ból pokonanego narodu i ból własny po upadku powstania.

Grottger umarł we Francji w roku 1867, gdzie pojechał szukać ratunku w zdrojowiskach zagranicznych na chorobę piersiową. Dopiero w dwa lata później zwłoki jego sprowadzono do Lwowa i tu złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu łyżakowskim, gdzie także na osobnem wzgórzu śpią snem nieprzespanym liczni uczestnicy walk o niepodległość z r. 1863/4.

Zarówno grób Grottgera, ozdobiony wspaniałym pomnikiem, jak i groby powstańców odwiedza młodzież polska co roku w dzień zaduszny i pieśnią żałobną hołd oddaje bohaterom z r. 1863, oraz czci tego, który bohaterski poryw powstańców ich walki i bole uwiecznił swoimi rysunkami. I nie tylko we Lwowie, ale w całej Polsce, gdziekolwiek grób powstańca kryje jego szczątki, młodzież patryjotyczna wieńczy w dni zaduszne jego mogiłę i żałobnymi modłami czci jego pamięć, z pokolenia w pokolenie przekazując ją po wszystkie czasy.



TREŚĆ.

	Str.
1. Manifestacje	5
2. Zamknięcie kościołów	8
3. Branka	10
4. Pożegnanie	12
5. Kucie kos — Przysięga	14
6. Obóz powstańców	17
7. Bój	19
8. Widmo	22
9. Pod murami więzienia	25
10. Pochód na Sybir	27
11. Ciosanie Krzyża — Dźwiganie Krzyża	29
12. Widzenie — Skazaniec obkuwający bryłę skalną	32
13. Grottger	35

~~221~~

221

